



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



Numer 4 (57)/2020

30 kwietnia 2020 r.

GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Temat miesiąca

Pod wiatr



„Kiedy wszystko zdaje się działać przeciwko Tobie, pamiętaj, że samolot startuje pod wiatr, nie z wiatrem” - te słowa Henry’ego Forda same cisną się teraz na usta. Czas pandemii jest czasem próby. Wbrew zarazie staramy się funkcjonować względnie normalnie - co dzień od nowa uczymy się nadawać temu słowu aktualną treść.

Praca Urzędu Gminy zorganizowana jest według zasad mających zabezpieczyć petentów i urzędników przed groźbą zarażenia SARS-CoV-2. Do siedziby gminnego samorządu wejść można jedynie na jej dolny korytarz. Urzędnicy schodzą do przychodzących ze swymi problemami mieszkańców na parter i tak załatwiana jest większość spraw. Z urzędem można się też kontaktować telefonicznie, za pośrednictwem poczty elektronicznej lub umieszczonej na jego frontowej ścianie - obok wejścia - listowej skrzynki.

Z respektem wobec epidemii zorganizowana została również praca wewnątrz budynku. Pragnąc w każdej sytuacji zagwarantować ciągłość procesów decyzyjnych, wójt wydał zarządzenie, mocą którego utworzono w gminie stanowisko jego

zastępcy. Została nim sekretarz gminy Elżbieta Ciesielska. Zgodnie z ustawą o przeciwdziałaniu COVID-19, będzie ona zastępować wójta w przypadku jego choroby. Warunki epidemii wymuszają na kierownictwie UG także bardziej prozaiczne formy przystosowania. Usiłując sprostać wprowadzonej przez rząd konieczności zachowania dwumetrowej odległości między pracownikami, zdecydowano, że w każdym pokoju urzędu przebywać może tylko jeden zatrudniony. W ten sposób zminimalizowano groźbę paraliżu placówki poprzez przypadkowe wprowadzenie koronawirusa w krąg urzędników. Rotacyjny system zdalnej pracy powoduje, że z grona czterdziestu pięciu pracowników każdego dnia w gmachu przy Rokicińskiej jest ich około dwudziestu. Mimo to mniejsza niż przed epidemią liczba zgłaszanych spraw powoduje, że żadna z nich nie jest pozostawiona bez odpowiedzi.

Wyjściem naprzeciw potrzebom mieszkańców jest decyzja szefostwa UG, by w pomieszczeniu, w którym na co dzień funkcjonuje zamknięta od połowy marca kasa, zorganizować punkt wydawania - po wcześniejszym uzgodnieniu terminu - dowodów osobistych. Istotnym aktem decyzyjnym jest postanowienie władz gminy, żeby ze względu na zamknięcie kasy odstąpić od naliczania odsetków za nieterminowe płacenie podatków. Opłaty te wносить można aktualnie za pośrednictwem banku lub poczty oraz przez Internet.

Więcej czytaj na str. 3

W numerze:



Causa finita

Takiej sytuacji nie było nigdy. W przeszłości zdarzały się fale zarazy, które zbierały ogromne śmiertelne żniwo, ale nigdy nie zamykano z tego powodu kościołów.

Czytaj na str. 3



Kijki i ludzie

Dla Doroty Lasoty, szefowej i twórczyni sekcji nordic walking justynowskiego LZS, aktywność fizyczna to przestrzeń szczęścia - bez tego ani rusz.

Czytaj na str. 7



Barwy ludowości

Kocha swoje lalki. Najbardziej krakowiankę i łowiczanek. Może innym jest żal, że te dwie preferuje? No może...? Może tak być.

Czytaj na str. 8

Szanowni Państwo.

Czas epidemii, to czas próby. Nas wszystkich - także w naszej gminie. To godziny, dni i tygodnie kiedy wielu z nas ze szczególnym wysiłkiem i poświęceniem realizuje swoje codzienne obowiązki, by życie wokół nas mogło się toczyć w miarę normalnie. W imieniu mieszkańców gminy i własnym pragnę za to poświęcenie złożyć podziękowania pracownikom wszystkich funkcjonujących sklepów i aptek. Wyrażam wdzięczność ekipie Zakładu Gospodarki Komunalnej dbającej o sprawne funkcjonowanie gminnej infrastruktury krytycznej, to znaczy wodociągów i kanalizacji. Dziękuję aktywnym zawodowo lekarzom i pielęgniarkom Gminnej Przychodni Zdrowia. Dziękując wszystkim raz jeszcze, życzę Państwu wytrwałości i zdrowia.

Dariusz Kubus
Wójt gminy Andrespol

REKLAMA

u Marka Ekologiczny opał

Bukowiec ul. Zielonogórska 15A
Spełniamy normy ekoprojektu Czyste Powietrze
Tef. 730 156 156 www.ecg-24.pl



Wodny ból głowy

Problem nasila się po południu, kiedy podlewamy wysuszone ogródki. Woda w kranach Andrespola, Wiśniowej Góry i Stróży wypływa wówczas z mocno obniżonym ciśnieniem. Charakterystyczne dla sezonu wiosenno-letniego zjawisko zwykle ujawnia się podczas długiego majowego weekendu. W tym roku, kiedy wielu z nas ze względu na epidemię pozostaje w domu, kłopot zaczął się wcześniej.

Stosowanym co roku przez władze gminy wyjściem z sytuacji jest zakup 70-80 tysięcy metrów sześciennych wody w Łodzi. Przyłącze naszego i łódzkiego wodociągu znajduje się przy ulicy Przylesie. I to właśnie w tym roku problem spotęgowało. Przebudowując ulicę Rokicińską, zdecydowano się równocześnie na przebudowę znajdującego się w tym rejonie fragmentu łódzkiego wodociągu. W drugiej połowie kwietnia nie był on jeszcze oddany do użytku i nie mogliśmy odpłatnie uzupełnić niedoboru wody w naszej sieci. Prawdopodobnie, kiedy ten numer gazety do Państwa dotrze, wodociąg przy Przylesiu będzie już działał i będzie po sprawie. W każdym razie w części, bo ciśnienie wody w kranach to jedno, a jej cena - drugie.

Do 31 marca hurtowa cena łódzkiej wody wynosiła 1,98 zł netto za metr sześcienny i była widocznie niższa od ceny detalicznej - 2,54 zł/m sześć. - jaka od 15 lutego obowiązuje w naszych relacjach wewnętrznych. Niespodziewanie pod koniec marca łódzki Zakład Wodociągów i Kanalizacji przysłał informację, że od 1 kwietnia hurtowa cena oferowanej nam wody wynosić ma 2,89 zł za metr sześcienny. Oznacza to, że w hurcie woda ta droższa będzie od naszej w detalu! W tej sytuacji jeszcze przed Wielkanocą wójt wysłał do prezydenta Łodzi pismo z prośbą o interwencję w kwestii skali wprowadzonej przez ZWiK podwyżki. W relacjach handlowych nie zmienia się bowiem aż tak drastycznie relacje cenowych w trakcie roku budżetowego. Poza tym przedstawiona nam aktualnie cena hurtowa znacznie przewyższa kwotę, jaką w detalu płacą nam - zamieszkałymi na przygranicznych ulicach - łodzianie czerpiący wodę z naszego wodociągu.

Według informacji z Urzędu Miasta Łodzi, jeszcze w tym miesiącu pani prezydent ma nam udzielić oczekiwanej odpowiedzi.

K.S.



Prawdopodobnie tym razem się uda. Według pierwotnych założeń remont ulicy Rokicińskiej zakończony miał być do końca sierpnia 2019 roku. Później zaczęto mówić o trzymiesięcznym poślizgu... Kiedy jednak stało się oczywiste, że i ten termin nie będzie dotrzymany, główny wykonawca inwestycji przedstawił występującemu w roli inwestora Zarządowi Inwestycji Miejskich wniosek o odroczenie zakończenia prac do czerwca roku bieżącego.

Dziś w ZIM można usłyszeć, że ostateczny finał modernizacji planowany jest na okres

tegorocznych wakacji. Obecnie realizowana jest przebudowa na odcinku od ulicy Gajcego do granicy Andrespola - wykonywane są warstwy konstrukcyjne drogi oraz chodniki. Przy czym po lewej stronie ulicy - patrząc od Łodzi - chodniki i ścieżka rowerowa są już wykonane. Brakuje jeszcze tylko ostatniej warstwy asfaltu. Więcej do zrobienia pozostało po prawej stronie jezdni. Na ukończenie czekają też prace przy odwodnieniu rejonu skrzyżowania z ulicą Wieńcową.

K.S.



Gdyby nie epidemia, nowo powstały w centrum gminy pawilon mógłby być już otwarty. Na parterze budynku zlokalizowany zostanie sklep z odzieżą dla dzieci i z modnymi ubraniami dla mam, sklep mięsny, piekarnia, warzywniak, pralnia chemiczna oraz połączony z kawiarnią bar. Na górze funkcjonować będzie sklep z dziecięcym obuwiem, przedszkole, szkoła językowa z angielskim i hiszpańskim, a także gabinety stomatologiczne i medycyny kosmetycznej.

Zdalnie o przestępstwie

W dobie epidemii także policja robi co może, by zapobiec jej rozprzestrzenianiu. Pragnąc powiadomić funkcjonariuszy o zaobserwowanym przestępstwie lub wykroczeniu, nie musicie Państwo osobiście iść do komendy lub komisariatu. Można to zrobić za pośrednictwem poczty - tradycyjnej lub elektronicznej. Aby ułatwić sprawę, policjanci opracowali wzór formularza „Informacji o przestępstwie/wykroczeniu”. Druk znaleźć można w Internecie, posługując się linkiem: <http://lodz-wschod.policja.gov.pl/elw/informacje/46546,Chcesz-zglosic-Policji-przestepstwo-lub-wykroczenie-Nie-musisz-przychodzic-do-ko.html>.

Po wpisaniu w poszczególne pola stosownych informacji, druk wysłać można na adres e-mailowy Komendy Powiatowej Policji w Koluśkach: dyzurny@lodz-wschod.ld.policja.gov.pl lub na znajdujący się na stronie internetowej każdej jednostki adres e-mailowy właściwego komisariatu.

Oczywiście we wszystkich jednostkach policji nadal protokolarnie przyjmowane będą ustne zawiadomienia o przestępstwie, ale dotyczy to spraw najpoważniejszych i sytuacji, kiedy zwłoka w złożeniu zawiadomienia mogłaby skutkować utratą dowodów i śladów.

K.S.

Z prac samorządu

Epidemia nie pozostaje bez wpływu na prace gminnego samorządu. Ostatnia, XXI nadzwyczajna sesja Rady Gminy odbyła się 9 marca. O jej przebiegu informowaliśmy Państwa miesiąc temu. Spowolniona aktywność Państwa nie przekłada się na bierne oczekiwanie na rozwój wypadków w Urzędzie Gminy. Z nadzieją na powrót do normalności jego pracownicy przygotowują dokumentację na czekające nas obrady samorządowców.

W Referacie Gospodarki Przestrzennej opracowywane są materiały, które pozwolą radnym na przyjęcie uchwał w sprawie sprzedaży gminnych działek w Justynowie i Wiśniowej Górze. Sporządzane są także dokumenty, które stanowią podstawę do nadania nazw nowo powstałym ulicom w Janówce i Zielonej Górze. W pierwszym z sołectw przybędzie ulica Szafrowa, a w drugim Iglasta.

Dokumenty na oczekiwaną sesję Rady Gminy przygotowywane są również w Referacie Komunalnym. Radni dokonać mają bowiem zmiany w Regulaminie utrzymania porządku i czystości w gminie. Po jej wprowadzeniu osobom, które kompostować będą odpady biologiczne, udzielona ma być zniżka w opłacie za odbiór śmieci. Prócz tego, w referacie tym tworzony jest właśnie nowy wzór deklaracji śmieciowej, kompatybilny z wymogami unijnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych.

Ważnym dokumentem, nad którym rozpoczynają się właśnie prace w UG, jest wymagana ustawa ze stycznia 2018 roku Raport o stanie gminy. Zgodnie z dyrektywami prawa, obszernie udokumentowany materiał przygotować trzeba do 31 maja. W czerwcu zaś - wraz ze Sprawozdaniem z wykonania budżetu - opracowanie musi być przedstawione na sesji absolutoryjnej. Tyle szczegółów na temat aktualnych przygotowań do przyszłych sesji Rady Gminy.

W szerszej perspektywie uwagę liderów naszego samorządu przykuwa problem wpływu epidemii na finanse gminy. W naszych realiach sprawa nabiera szczególnego znaczenia, bo choć otaczająca nas rzeczywistość tego nie potwierdza, należymy do najbiedniejszych gmin w Polsce. Spośród dwóch i pół tysiąca jednostek samorządu terytorialnego, w przeliczeniu na dochód przypadający na jednego mieszkańca, biedniejszych jest od nas ledwie trzysta. Jeśli na podstawie tego, co widzimy wokół, sadzić by można inaczej, to głównie skutek oszczędnej polityki finansowej władz gminy - rygorów w zakresie wydatków bieżących - i skuteczności w sferze pozyskiwania środków na inwestycje z zewnątrz.

Warto przypomnieć, że jedyne zasoby budżetowe, jakie po stronie dochodów realnie pozostają do naszej dyspozycji, to wpływy

z podatków od nieruchomości i z podatku PIT od osób fizycznych. Według planu na rok bieżący, z pierwszego źródła pozyskać mamy 5 milionów 50 tysięcy złotych, z drugiego 17 milionów 800 tysięcy. Już pierwszy miesiąc pandemii dobitnie unaoczniał, że jeśli chodzi o trzydziestoosiemoprocentowy udział w PIT, to zakładana kwota wpływu okaże się tylko żarliwym pragnieniem. Wzrastające bezrobocie i coraz powszechniejsze w firmach obniżki płac skutkują mniejszymi zasobami podatkowymi i - według wstępnych szacunków - my w gminie spodziewać się możemy dwudziesto-czterdziestoprocentowego spadku dochodu ze znaczącego dla naszego budżetu podatku.

Jak podała niedawno „Rzeczpospolita”, rząd przygotował trzecią odsłonę tarczy antykrzysowej, która rekompensować ma samorządom powodowane epidemią straty. Głównym wsparciem ma być rozluźnienie reguł fiskalnych w sferze równowagi budżetowej i limitów zadłużenia. Propozycje te nie stanowią jednak realnej, oczekiwanej przez samorządy pomocy finansowej. Nie zawierają instrumentów rekompensujących ubytek dochodów wywołany COVID-19. W istocie sprowadzają się do tego, że rząd zgodzi się jedynie na to, by gminy mogły się w większym stopniu zadłużać. W tej sytuacji sami musimy szukać możliwości pokrycia spodziewanych ubytków po stronie dochodów. Dziś wiadomo, że mamy do dyspozycji 3 miliony 500 tysięcy złotych wolnych środków z roku ubiegłego. W pierwotnym założeniu pieniądze te posłużyć miały zwiększeniu przewidzianej na ten rok dwudziestopięciomilionowej

puli środków inwestycyjnych i wcześniejszej spłacie części ciężącego na nas zadłużenia, którego wartość sięga aktualnie kwoty 6 milionów 800 tysięcy złotych. Niestety, SARS-CoV-2 przewraca wszystko do góry nogami - także w sferze gospodarki. Już dziś wiele wskazuje na to, że nie zrealizujemy przedstawionych wyżej celów finansowych.

K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL
95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL
tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ
tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA
tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
Apteka prowadzi zbórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sieciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Andrespolu. Redaktor naczelny: Krzysztof Sychalski. ADRES REDAKCJI: Gminna Biblioteka Publiczna 95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 125; telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - 42 235 27 11; e-mail: krzysztof.sychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: www.media-drukarnia.pl

Z czystym sercem?

**Rozmowa z księdzem doktorem Romanem Piwowarczykiem,
wykładowcą Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi,
prezesem oddziału łódzkiego Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy**



mi o wiele za dużo... Nigdy jeszcze w dziejach ludzkości żadna zaraza w takim tempie nie rozprzestrzeniła się w stu pięćdziesięciu krajach świata i to musi rodzić pytania.

- I na koniec, zmieniając temat, by było bardziej optymi-

„W Centrum Polski”: - Księżu doktorze, jakie przesłanie duchowe płynie z tegorocznej okrojonej liturgii Triduum Paschalnego?

Ks. Roman Piwowarczyk: - Takiej sytuacji, jaką mamy w tym roku, nie było nigdy. W przeszłości zdarzały się wielokrotnie fale zarazy - dżumy czy innych groźnych chorób - które zbierały ogromne śmiertelne żniwo, ale nigdy nie zamykano z tego powodu kościołów. Tak bardzo nie ograniczano w nich celebracji. W tym roku zdarzyło się coś niezwykłego. Kilka dni przed Wielkanocą papież Franciszek odbył samotną pieszą pielgrzymkę po Wiecznym Mieście. Modlił się w samotności w bazylice Santa Maria Maggiore przed wizerunkiem Matki Bożej Śnieżnej zwanej też Salus Populi Romani - Ocalenie Ludu Rzymskiego. Odwiedził kościół św. Marcelego na Corso, gdzie znajduje się słynący łaskami krzyż św. Marcelego. Od XVI wieku, od czasu epidemii dżumy, gdy rzymianie - wbrew zakazom mającym ograniczyć szerzenie się zarazy - wynieśli go na ulice miasta i w następstwie czego epidemia się skończyła, krucyfik uznawany jest za cudowny. Z kolei obraz Salus Populi Romani zasłynął jako cudowny już w pięćset dziewięćdziesiątym roku podczas tragicznych wydarzeń, kiedy do Rzymu dotarła epidemia dżumy o nazwie inguinaria lues. Mówiąc o tym, chcę pokazać, że dla osoby wierzącej, bez względu na to, w jakiej epoce żyje, nie ma rzeczy niemożliwych. Z Bogiem możemy wszystko. Mam jednak wrażenie, że dziś zbyt łatwo się poddajemy, niedowierając we wszechmoc Boga. Wracając do sedna pytania, jako kapłan czuję dziwną niemoc, że w kościele przyszło mi przeżywać wielkanocne misteria zbawcze w obecności pięciu osób. Patrząc ogólnie, obawiam się, że proponowane w tym roku rozwiązania zastępcze zamiast tradycyjnej liturgii osłabiają naszą wiarę.

- Głos zabrała w tej sprawie watykańska Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Wydawało się, że w czasie pandemii w kościołach katedralnych i para-

fialnych biskupi i proboszczowie mogli sprawować liturgię Triduum Paschalnego nawet bez fizycznego udziału wiernych. Roma locuta, causa finita - Rzym przemówił, sprawa zakończona.

- Watykan zabrał głos w wymiarze całego Kościoła. Natomiast biskupi danego kraju mogą precyzować obowiązujące u nich zasady lokalne. We Włoszech, czy na przykład w Wielkiej Brytanii, kościoły zostały zupełnie zamknięte. Wpływ panującej pandemii na życie naszego Kościoła jest bardzo dotkliwy. Można powiedzieć, że wręcz paralizujący.

- Jeszcze przed świętami ksiądz prymas Wojciech Polak mówił, że pomimo wszystko tegoroczna Wielkanoc będzie czasem świętym. Na ile była też czasem smutnym?

- Za świętym Pawłem uważam, że jeżeli rzeczywiście jesteśmy zjednoczeni z Bogiem, to nikt ani nic nie może nas od Niego i jego miłości odłączyć. Nawet ograniczenia, jakie stawiane są przed nami obecnie. Należałoby jednak zadać sobie pytanie, czy rzeczywiście statystyczny Europejczyk jest zjednoczony z Bogiem? W minionym roku na początku Wielkiego Tygodnia zaczęła płonąć jedna z najpiękniejszych katedr świata - paryska Notre Dame. Od tamtego czasu nie tylko jej nie odbudowano, ale dodatkowo zamknięto lub zburzono we Francji około tysięcy kościołów, a katolicy francuscy milczą. W kraju określanym jako „pierworodna córka Kościoła” liczba praktykujących katolików to około dwa - trzy procent ogółu ludności. W wielu innych krajach europejskich jest podobnie. W Łodzi są parafie, gdzie liczba praktykujących wiernych nie przekracza piętnastu procent. Dla wielu z nas Wielkanoc to jedynie okazja do udekorowania koszyczka pokarmami i poświęcenia go. Pomimo tych niepokojących zestawień, aktów niewiary, podczas minionych świąt Jezus Chrystus po raz kolejny stanął pośrodku nas jako prawdziwy zwycięzca grzechu i śmierci. Pytanie jednak pozostaje sensowne - ilu z nas czekało na Niego z utęsknieniem i czystym sercem?

- Rozmawiając z księdzem, który doktorat z filozofii obronił na paryskiej Sorbonie, nie mogę nie zapytać, jaki wniosek współczesna zachodnia cywilizacja wywieść winna z przygniatającej ją pandemii? Jacy z niej wyjdziemy?

- Przede wszystkim ciągle nie możemy powiedzieć, kiedy ta pandemia się skończy. Jeżeli nie znamy jej źródła, to walka z koronawirusem może być podobna do łapania motyli na łące. Wiemy przecież, że jest wiele laboratoriów na świecie, które niekontrolowane tak naprawdę przez nikogo zajmują się bakteriami i wirusami. Dzisiaj traktuje się je jako broń biologiczną, w dodatku tańszą od klasycznej, na przykład od czołgów czy samolotów. Widzimy niestety, że możliwe jest również bezkarne sterowanie zjawiskami pogodowymi, manipulowanie składem leków czy składnikami żywności. Wojskowi uczeni pracują nad programem HAARP, który służyć ma kontroli i stymulowaniu procesów zachodzących w jonosferze oraz wpływać na działanie systemów komunikacji i nadzoru elektronicznego. Cywilizacja zachodnia praktycznie utraciła już najwyższe wartości etyczne oraz religijne i stoi obecnie nad przepaścią. Czy koronawirus będzie tym szczególnym wstrząsem, który ją rozbudzi i zawróci na drogę wielowiekowych tradycji i wiary, to się dopiero okaże. Oby tak było.

- W księdza wypowiedzi słyhać sugestię, że koronawirus wymknął się z jakiegoś tajnego laboratorium lub - co jeszcze gorsze - został z niego świadomie wypuszczony...?

- Nikt nikogo za rękę nie złapał, ale słyhać tu i ówdzie, że podobno jest nas na zie-

styczeń - w ubiegłym roku był ksiądz doktor w Turcji, poszukując śladów Arki Noego. Jakie są rezultaty tej wyprawy?

- Rzeczywiście od trzech lat interesuję się historią Noego, jego arką oraz zagadnieniem biblijnego potopu. Opublikowałem na ten temat dwa artykuły. W największym skrócie mogę powiedzieć, iż udało mi się poznać członków międzynarodowej grupy składającej się z osób najbardziej kompetentnych w tym temacie. Poznałem zasłużonego odkrywcę wielkiej drewnianej konstrukcji na górze Ararat Achmeda Ertugrula z Turcji. Dwukrotnie byłem u podnóża tej wyjątkowej góry, a także w miasteczku Doğubayazit, które uchodzi za pierwsze miasto założone przez Noego po wyjściu z arki. Dane mi było oglądać kilka wyjętych z niej przedmiotów, które wkrótce umieszczone będą w powstającym u podnóża Araratu muzeum. W końcu minionego roku wraz z panią profesor Danutą Chmielowską - turkologiem z Uniwersytetu Warszawskiego i konsulem Polski w Turcji - zaproszeni zostaliśmy na piąte międzynarodowe sympozjum na temat Noego i jego arki w pięknym mieście Agri. Miałem zaszczyt wygłosić tam wykład pod tytułem „Religijny aspekt Potopu i Arki Noego”. Chcę także dodać, że już wkrótce dostępny będzie w Internecie dwugodzinny film dokumentalny na temat poszukiwań na górze Ararat i ich rezultatów. Kończąc, serdecznie dziękuję za zaproszenie mnie na łamy Waszego miesięcznika i życzę Czytelnikom wiele Bożych łask i opieki Najświętszej Matki.

Rozmawiał: K.S.

Ciąg dalszy ze str. 1

Pod wiatr

Za jego pośrednictwem - w ogóle nie kontaktując się z Urzędem Gminy - można również zawiesić albo zamknąć funkcjonowanie firmy. Da się tego dokonać, korzystając z cyfrowej Centralnej Ewidencji Działalności Gospodarczej.

COVID-19 zmienił formy pracy i innych samorządowych instytucji. Przeobraził aktywność ich pracowników, ale jej nie zatrzymał. Choć w zarządzeniu dyrektora Ośrodka Pomocy Społecznej z połowy marca napisano, że wejście do instytucji „do odwołania pozostaje zamknięte dla obywateli”, jej szef Zbigniew Piekarski informuje, że pracownicy OPS realizują niemal wszystkie przypisane im funkcje. Działania systemu opieki socjalnej, świadczeń rodzinnych oraz wychowawczych, wypłacane są należności z Funduszu Alimentacyjnego. Zgodnie z pismem wojewody z 1 kwietnia - i z wcześniejszą pismem rekomendacją minister rodziny, pracy i polityki społecznej - wyhamowany został natomiast proces kierowania potrzebujących do domów pomocy społecznej.

W przypadku Zakładu Gospodarki Komunalnej z kolei jedyne, z czego ostatnio zrezygnowano, to inwestycje - po ukończeniu prac w Stróży na ulicy Hokejowej, w momencie ogłoszenia w kraju stanu epidemii, zatrzymany został proces rozbudowy gminnego systemu wo-

dociągowego. Istniejąca infrastruktura wodociągowa poddawana jest jednak stałemu dozоровi. Podobnie jak system odprowadzania ścieków. Według dyrektora zakładu Piotra Wilka, w ZGK utrzymywane jest dziewięćdziesiąt procent mocy przerobowych. Realizowane są wszystkie prace interwencyjne - kiedy w połowie kwietnia przygotowaliśmy ten materiał do druku, wyznaczoną przez ZGK firmą latała asfalt w Zielonej Górze i w Stróży.

W optymalnym zakresie swych aktualnych możliwości pracuje Gminna Przychodnia Zdrowia. W marcu lekarze podstawowej opieki zdrowotnej - interniści i pediatrzy - udzielił chorym 3698 porad, jedynie o 416 mniej niż w lutym. Dodać przy tym należy, że - jak mówi dyrektor GPZ Sylwia Prymus-Kasińska - dziewięćdziesiąt procent z nich to porady telefoniczne. Według doktor Kasińskiej, do poradni można się bowiem dostać osobiście jedynie w przypadku zagrożenia życia i to dopiero po uprzednim telefonicznym umówieniu wizyty.

Potencjalnie personel GPZ jest szczególnie narażony na wszelkiego rodzaju zakażenia. W dobie pandemii nigdy przecież nie wiadomo z góry, na co naprawdę choruje kaszlący pacjent z podwyższoną temperaturą. O zdrowie pracowników naszej przychodni pierwsze zadbały w praktyczny sposób panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Jordanowie. Już 23 marca do placówki trafiły uszyte przez nie maski ochronne. Pomysł, który wkrótce znalazł w okolicy liczne naśladowczynie, zrodził się w gronie pięciu koleżanek z Jordanowa: Ewy Kwaśniewskiej,

Anny Owczarskiej, Beaty Kozioł, Anety Czajkowskiej i Moniki Lesiak. Niedługo potem Aneta Szymanowska z Wiśniowej Góry zainicjowała wspólne z koleżankami z Łodzi szycie maseczek w ramach akcji „Łódź szyje dla medyków”. Za chałupniczą ich produkcję zabrały się również panie z naszych kół gospodyń. Do akcji włączył się Urząd Gminy, którego kierownictwo wyasygnowało z budżetu pieniądze nie tylko na zakup gotowych przesłon dróg oddechowych, ale i na

kupno materiału, którego potrzebowały domowe szwaczki. Dzięki wszystkim tym przedsięwzięciom dostęp do chroniących przed zainfekowaniem masek stał się u nas powszechny. Swym podopiecznym rozdają je pracownicy OPS, a andrespolscy i justynowscy strażacy dostarczali maseczki mieszkańcom swoich sołectw.

Epidemia trwa, a nam pozostaje każdego dnia uparcie startować pod wiatr.

K.S.

REKLAMA

REMONT STUDIO
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski



Epidemia i szkota

To było jak nagła erupcja wulkanu. Dyrektor Dorota Salska mówi wprost - przygotowując w liceum procedury na wypadek sytuacji kryzysowych, zakładano wybuch pożaru, niespodziewane wtargnięcie do szkoły obcej osoby, a nawet atak terrorystyczny, ale nigdy konieczność wdrożenia z dnia na dzień nowej dla wszystkich formy edukacji, jaką jest zdalne nauczanie.

Dwudziestego piątego marca weszło w życie rozporządzenie ministra edukacji narodowej w sprawie szczególnych rozwiązań w okresie czasowego ograniczenia funkcjonowania szkół w czasie pandemii. Magdalena Kaszulanis, rzeczniczka prasowa Związku Nauczycielstwa Polskiego podniosła w Internecie larum, że dyrektorzy placówek oświatowych dostali dwa dni na wprowadzenie u siebie zdalnego kształcenia. W wielu szkołach natomiast, także u nas w gminie, nauczyciele już od dwunastego marca - od momentu zamknięcia szkół - próbowali realizować lekcje i komunikować się z uczniami drogą internetową. Według dyrektor Jolanty Kusińskiej ze szkoły podstawowej w Bedoniu Wsi, od początku najpoważniejszym problemem była organizacja nauczania. Poznanie możliwości technicznych posiadanego sprzętu oraz umiejętność posługiwania się dostępnymi platformami komunikacji internetowej. I to zarówno ze strony uczniów, jak i nauczycieli.

Nikt nie przygotowywał pedagogów do zdalnej pracy. Nie wszyscy do czasów epidemii opanowali media społecznościowe na tyle, by korzystać z nich w czasie obowiązkowego zdalnego nauczania. Jak mówi Ewa Lichtorowicz-Kurzysz, dyrektor szkoły podstawowej w Wiśniowej Górze, dla nauczycieli w starszym wieku praca zdalna była początkowo koszmarem.

Kadrze pedagogicznej przyszło borykać się z wieloma problemami: z brakiem dobrej klasy sprzętu komputerowego czy choćby właściwego oprogramowania. Towarzyszyły temu ciągłe problemy zgłaszane przez rodziców: brak do-



Nie wszyscy pedagodzy do czasów epidemii opanowali media społecznościowe na tyle, by korzystać z nich w czasie obowiązkowego zdalnego nauczania. Dla nauczycieli w starszym wieku praca zdalna była początkowo koszmarem.

stepu do Internetu, brak komputera lub jeden na troje dzieci. Rodzice, tak jak nauczyciele, rzućni zostali na głęboką wodę. Zwłaszcza w pierwszych tygodniach funkcjonowania systemu odczuwali zmęczenie, czasem niemoc i frustrację. Znaczna ich część musiała przecieć iść do pracy, a później - sprawdzając wykonanie przez dzieci zadań - śledzić ścieżki dwustronnej cyfrowej komunikacji. Uczyli się wszyscy.

W połowie kwietnia, kiedy przygotowaliśmy ten artykuł do druku, dyrektor Urszula Kopeć z Justynowa zapewniała nas, że nauczyciele w jej szkole pracują po kilkanaście godzin dziennie. Doksztalając się, poszukując ciekawych materiałów, kontaktując się z rodzicami, ze sobą nawzajem - wszystko po to, by zapewnić uczniom prawidłowy tok nauczania.

Po podaniu przez MEN informacji o zawieszeniu zajęć dydaktyczno-wychowawczych w placówkach oświatowych, w szkole podstawowej w Wiśniowej Górze odbyły się poświęcone zdalnemu nauczaniu szkoleniowe zebrania. Pedagodzy koncentrowali się na wykorzystaniu

do tego celu e-dziennika Librus. Na przykładzie kontaktu z konkretnym uczniem przećwiczyli wysyłanie zadania domowego wraz z załącznikiem i możliwość zwrotu wykonanej pracy. Nauczyciel informatyki opracował w tym zakresie precyzyjną instrukcję - dla nauczycieli, ale i dla

kwietnia przystąpiono do uporządkowania nauczania i wyeliminowania problemów związanych z przesyłaniem zadań za pomocą oferowanego przez Google na zasadzie subskrypcji pakietu G-Suite.

Zagadnienia cyfrowe, przed jakimi stanęli miesiąc temu pedagodzy, to jedno, a dydaktyczne - drugie. Kształcenie zdalne objęło w kraju wszystkie przedmioty. We wszystkich, także w naszych szkołach nauczyciele stanęli przed koniecznością dostosowania realizowanego przez siebie programu do możliwości wymuszonej przez COVID-19 formy nauczania. Stało się jasne, że niektóre treści mogą - i muszą - być przełożone na później, na czas po powrocie uczniów do szkoły. Należało więc dokonać analizy podstawy programowej dla konkretnego etapu nauczania, wyselekcjonować najważniejsze informacje, wskazać ich źródła oraz zawarte w podręczniku ćwiczenia kształtujące uczniowskie umiejętności. W niektórych szkołach w naszej gminie, mocą dyrektorskich zarządzeń, powołani zostali koordynatorzy odpowiedzialni za proces modyfikacji szkolnych programów.

Choć ciężar odpowiedzialności za realizację procesu nauczania podczas pandemii spadł na pedagogów, pomocą w ich wysiłkach - prócz rodziców - starali się służyć i gminni urzędnicy. Czerpiąc z rządowego programu „Zdalna szkoła” - z możliwości finansowych Centrum Projektów „Polska Cyfrowa” - Urząd Gminy kupił dla uczniów i ich nauczycieli trzydzieści dwa komputery. Początkowo ofiarowane zostały tym, którzy ich w domach nie mieli, a po ustaniu epidemii stanęły się wyposażeniem szkół.

Gdy powstawał ten tekst, wiadomo było, że szkoły zamknięte będą do dwudziestego szóstego kwietnia. MEN deklorowało, że z trzytygodniowym wyprzedzeniem ogłosi terminy odroczonej egzaminów ośmioklasisty i matur. Kiedy ten numer gazety znajdzie się w dystrybucji, o tym co dalej, będziecie Państwo wiedzieć już więcej. Zdaniem dyrektor Doroty Salskiej, nie sprzętowe niedostatki ani brak szkoleń z zakresu zdalnego nauczania, ale obawa o jutro była w istocie największym ostatnim problemem naszej oświaty. W tej sytuacji - jak mówi dyrektor Ewa Lichtorowicz-Kurzysz - najważniejsze jest poczucie bezpieczeństwa każdego ucznia, udzielanie mu przez nauczycieli psychicznego wsparcia.

Po ustaniu epidemii długo jeszcze będzie ono uczniom potrzebne. K.S.

Z Melpomeną na Skypie



Młodzi adepci sceny prezentują nam przedstawienia związane tematycznie z przypadającymi akurat świętami lub rocznicami. Są spektakle z okazji świąt Bożego Narodzenia, był z okazji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

Zajęcia online to nie to samo co w rzeczywistości, ale szóstkoklasistka Zuzia Glinkowska z Bedonia Przykościelnego i tak jest zadowolona: „Dobrze, że w ogóle są”. Podczas internetowych warsztatów aktorskich dziewczynka może poćwiczyć pamięć. Dla licealistki Dominiki Cieniak z Andrzejowa, która w „Dużej Trzynastce” występuje już cztery lata, zajęcia z panią Mariolą Krysińską-Deczyńską to więcej niż tylko nauka teatru. To nierzadko także źródło życiowych refleksji i inspiracji. Stąd jej entuzjazm, z jakim przyjęła pomysł pani Marioli ćwiczeń teatralnych przez Skype'a.

Pierwsza dziecięca grupa teatralna „Trzynastka” powstała w naszej gminie dwanaście lat temu. Liczyła trzynaście osób, co stało się przesłanką uzasadniającą nazwę zespołu. Początkowo teatr uczniowski przy Gminnym Ośrodku Kultury prowadziła łódzka aktorka Aleksandra Leszczyńska. Po roku grupę przejęła jej koleżanka ze sceny Mariola Krysińska-Deczyńska. Zainteresowanie warsztatami rosło, więc niebawem powstał w GOK drugi dziecięcy zespół teatralny składający się z drugo- piątkoklasistów. Odtąd w Wiśniowej Górze były już dwie „Trzynastki”. Mała i złożona z

uczniów starszych klas podstawówki oraz gimnazjalistów - a teraz również licealistów - duża.

Ćwicząc raz w tygodniu przez kilka godzin aktorskie rzemiosło, młodzi adepci sceny co

roku prezentują nam w GOK przedstawienia związane tematycznie z przypadającymi akurat świętami lub rocznicami. Są spektakle z okazji świąt Bożego Narodzenia, Dnia Babci i Dnia Dziadka. W dwa tysiące osiemnastym roku, z okazji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, „Duża Trzynastka”, wystawiając widowisko pod tytułem „Czas wolności”, przedstawiła widowni żywą lekcję historii. Rok temu duże wrażenie na uczniach naszego liceum wywarła inscenizacja pod tytułem „Chodź człowieku, coś ci powiem”. Wielu młodych odbiorców występ zainspirował do

zadumy nad współczesnością i własnym życiem.

Od kilku lat dzieci i młodzież prezentują swe spektakle również w kościele parafialnym w Andrespolu. Biorą też udział w rozmaitych przeglądach i konkursach. Organizowana w Wiśniowej Górze dziecięca „Złota Maski”, Łódzki Przegląd Teatrów Amatorskich - gdzie w dwa tysiące piętnastym roku obie nasze grupy stanowią grono najmłodszych uczestników - i Wojewódzki Przegląd Artystyczny Placówek Wychowania Pozaszkolnego „Konfrontacje” to imprezy, na których mali i trochę starsi aktorzy z naszej gminy od lat zdobywają kolejne nagrody i wyróżnienia.

W tym roku epidemia przeniosła dziecięcy teatr w cyfrową przestrzeń. W marcu nastąpiła dwutygodniowa przerwa w prowadzonych w GOK zajęciach warsztatowych obu grup. Miesiąc temu Mariola Krysińska-Deczyńska - przy życzliwej akceptacji dyrektor GOK Małgorzaty Kopczyńskiej-Żeno - zainicjowała więc z „Dużą Trzynastką” ćwiczenia, wykorzystując w tym celu popularny komunikator internetowy. Warsztaty rozpoczęły się dwudziestego szóstego marca i trwają do dziś. Dwa razy w tygodniu - w czwartki i w piątki - łódzka aktorka w trzy-, czteroosobowych grupach prowadzi ze swymi podopiecznymi zajęcia z dykcji, ćwiczenia na koncentrację, lekcje rytmiki, a także treningi pamięci.

W planach Marioli Krysińskiej-Deczyńskiej jest praca nad nowym scenariuszem dla starszej grupy swych scenicznych wychowanków, ale na razie to tajemnica. Jak się te plany rozwijają? Zależać będzie od tego, kiedy koronawirus pozwoli wrócić na scenę. K.S.



Coś z pasji

Rysuje i maluje - zależnie od dnia. Czasem zaraz po powrocie z pracy do domu wyciągnęłaby wszystkie ołówki i zaczęła rysować portret. Innym razem natychmiast chciałaby zejść do pracowni i stanąć przed sztalugami z gotowym w głowie pejzażem. Malowanie sprawia jej większą radość niż rysowanie. Kolorowy obraz bardziej cieszy. Praca z pędzlem jest bardziej skomplikowana. Chodzi o to, by kolory ze sobą współgrały, a przy rysunku jedynie o relacje kresek. Im rysik grubszy, tym bardziej miękkie, kreska okazalsza, a kolor intensywniejszy.

Do malarstwa można podchodzić na dwa sposoby. Można samemu malować lub fascynować się twórczością innych. Pani Joanna Rokita z andrespolskiego Banku Spółdzielczego lubi jedno i drugie - maluje, ale i podziwia innych artystów. Najbardziej dwudziestowiecznego rosyjskiego malarza Igora Sacharowa. Z uznaniem odnosi się także do prac współczesnej polskiej pejzażystki Magdaleny Skrzyńskiej - zwłaszcza do tych inspirowanych widokami Borów Tucholskich. Godzinami mogłaby też przyglądać się propozycjom plastycznym ulicznych malarzy na zakopiańskich Krupówkach czy choćby w zaułkach hiszpańskich miasteczek. Do Hiszpanii pani Asia od trzech lat jeździ co roku - Barcelona, Costa Brava, wybrzeże Andaluzji, Gibraltaru... Nie czuje się tam obco. Hiszpania to pogodni, radośni ludzie i fantastyczne widoki. Joanna Rokita zakochała się w Hiszpanii, więc teraz intensywnie uczy się tamtejszego języka.

Już w podstawówce lubiła rysować. Kreśliła, co pani kazała, a mimo to lekcje plastyki sprawiały jej przyjemność, podobnie zresztą jak i matematyki oraz języka polskiego. Czasem dla przyjemności rysowała coś w domu. Brała udział w dziecięcych konkursach plastycznych organizowanych przez Gminny Ośrodek Kultury, cieszyła się wyróżnieniami. Jasno sprecyzowaną chęć rysowania odkryła w sobie podczas studiów. Szukowała kobiety i mężczyzny, umieszczając obok rysunków cytaty z wypowiedzi znanych osób: Marilyn Monroe, Brigitte Bardot, Twiggy Lawson, Jean Shrimpton, Wisławy Szymborskiej. Można tam znaleźć myśl, że: „Akt urodzenia kobiety jest zawsze starszy od niej” lub, że: „Mądra dziewczyna całuje, ale się nie zakochuje; słucha, ale nie wierzy; odchodzi zanim zostanie porzucona”. Koleżanki z grupy pisały wiersze, a ona rysikiem tworzyła portrety.

Rysowała też damskie stroje. Wciąż przechowuje stary zeszyt, w którym znajdują się projektowane przez nią dla zabawy suknie. Myślała o posadzie zawodowego twórcy mody, ale doszła do wniosku, że nic z tego nie będzie i wybrała studia ekonomiczne. Ekonomia to był konkretny, trzeba ją było skończyć i znaleźć pracę. Idąc na uniwersytet, widziała się w roli przyszłej finansistki.



Maluje to, co lubi. To zawsze spontaniczna decyzja - wylewa farby na paletę i nakłada na płótno: góry, morze, plaże, zatrzymujące się na piasku fale, hiszpańskie uliczki. Malując, przenosi się w obrazowany świat.

Malowanie zaczęło się pięć lat temu. W imieniny od przyszłego męża Łukasza dostała zestaw malarski - sztalugi, akryle, garść pędzli. Nieświadomie do takiego prezentu go zmotywowała. Przyglądając się ze swym partnerem obrazom zakopiańskich ulicznych artystów, spontanicznie - niby dla zabawy - składała zapewnienia: „Taki bym namalowała...”, „Taki...”. I w końcu: „Ja też bym chciała malować”.

Maluje to, co lubi. To zawsze spontaniczna decyzja - wylewa farby na paletę i nakłada na płótno: góry, morze, plaże, zatrzymujące się na piasku fale, hiszpańskie uliczki... Malując, przenosi się w obrazowany świat. Wraca emocjami w odwiedzone w przeszłości miejsca. Przypomina sobie, jak było. Jej widoki mają swe źródło we wspomnieniach, ale też w internetowych zdjęciach lub w kopiowanych przez nią obrazach. Pierwsza jej praca powstała w plenerze - kilka lat temu namalowała pola tuż za swoim domem w Woli Rakowej.

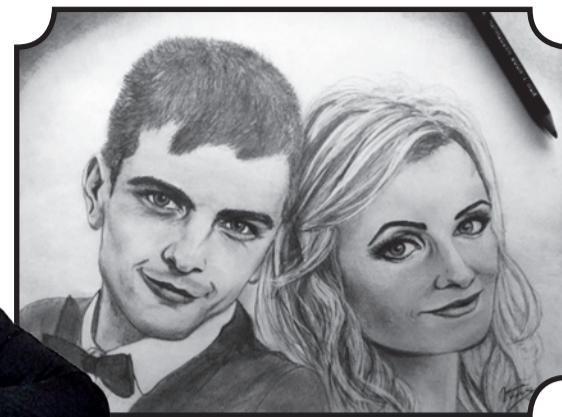
Pani Joanna ma swoją ulubioną technikę malarską. Maluje farbami akrylowymi. Można nimi nakładać kolejne warstwy, tworzyć następujące po sobie struktury. Ich zaletą jest to, że - w przeciwieństwie do farb olejnych - szybko schną. Dla niej to ważne, bo kiedy zaczyna malować obraz, pragnie to zrobić w jeden dzień. Chce szybko skończyć i cieszyć się z efektu. W sztuce zwykło się to nazywać twórczą niecierpliwością. W jej wydaniu praca nad obrazem trwa cztery, pięć godzin. Mimo to twierdzi, że malowanie uczy ją cierpliwości - kiedy coś nie wychodzi, tak długo nakłada na obraz farbę aż wyjdzie. Na malowaniu skupia się, słuchając muzyki, ale stojąc przy sztaludze, potrafi także rozmawiać. Maluje popołudniami - jesienią i zimą przy elektrycznym świetle, teraz jednak znów chce wychodzić z farbami w plener.

Kiedy jest zmęczona, wypalona po pracy, idzie na dół do pracowni i maluje. Schodzi tam

dwa, trzy razy w miesiącu. Twórczość plastyczna to jej hobby, sposób na spędzenie wolnego czasu - relaks. Rysunki i obrazy dają jej spokój i wyciszenie. Jest w tym też chęć sprawdzenia siebie. W finale - satysfakcja i pojawiający się niemal zaraz lekki niepokój: Jak to odbiorą inni?

Joanna Rokita ma za sobą blisko trzydzieści obrazów. Bardzo by chciała uczestniczyć kiedyś w wystawie. Na razie wrzuca na Facebooka zdjęcia swoich prac i tam dzieli się nimi z innymi. Czasem ktoś skomentuje: „Piękny obraz” albo tylko zalajkuje. Wiele ze swoich prac podarowała rodzinie i przyjaciołom. Siostrze Joli na przykład na dziesięciolecie ślubu dała „Uliczki w Hiszpanii”, drugiej siostrze - Agnieszce - „Łódki”. Same sobie te płótna wybrały. Dusza jej się śmieje, gdy wchodzi do znajomych i widzi wiszącą na ścianie swój obraz. Fajne jest także to, że jej kilkunastoletnie siostrzenice - Julcia, Gabrysia i Weronika - również malują. Przesyłają jej zdjęcia: „Ciociu, zobacz, co dziś namalowałam”. Rozpie-ra ją radość, kiedy może im pokazać, jak pędzlem tworzy się przestrzeń lasu lub gór...

Bankowość i malarstwo - rachunki i uniesienia? Jedno i drugie to dwie części jej samej. Praca zawodowa to życiowa stabilizacja, intelektualna satysfakcja. Cieszy się, że pracuje w



swoim zawodzie i może się rozwijać. Jednocześnie w sferze emocji wciąż od nowa budują ją tworzone portrety i pejzaże. Wszystko to razem ma w sobie coś z pasji. K.S.

Tunel

Przygotowania przesuwają się w czasie. Według podpisanej z koleją na początku minionego roku umowy tunel pod torami w Bedoniu - w ciągu ulicy Brzezińskiej - ma być wybudowany do końca 2022 roku. W ubiegłorocznym lutym numerze pisma informowaliśmy Państwa, iż: „Ze względu na to, że środki, którymi dysponuje kolej, pochodzą z zasobów Unii Europejskiej, przedsięwzięcie musi być rozliczone do połowy 2023 roku. Oznacza to, że odbiór techniczny tunelu musi być dokonany najpóźniej w grudniu 2022 roku. Zegar tyka. Postawiliśmy umowę z PLK w roli głównego inwestora, do końca bieżącego roku zakończyć musimy procedury przetargowe i w grudniu wykonawca musi być znany. I to właśnie, jak słychać w Urzędzie Gminy, największe

zagrożenie dla krok po kroku przygotowywanej od dwóch lat inwestycji”.

Ówczesne obawy władz gminy co do terminów realizacji poszczególnych etapów szacowanego na trzydzieści milionów złotych przedsięwzięcia okazały się słuszne. Przetarg, w którym wyłoniony będzie wykonawca inwestycji, jeszcze przed nami. W najlepszym razie - jeśli sprawy nie skomplikują dodatkowo skutki pandemii - odbędzie się w połowie bieżącego roku. Według zasad przyjętych przez kolej dokumentacja przetargowa musi być przygotowana zgodnie z szablonami dokumentacyjnymi opracowanymi przez współfinansującą budowę tunelu przedsiębiorstwo PKP Polskie Linie Kolejowe SA. W połowie ubiegłego roku otrzymaliśmy z Warszawy blisko tysiąc stron takich szablonów. Przekazaliśmy je gdańskiej firmie - która dwa lata temu przygotowała

na nasze zlecenie wstępną koncepcję przedsięwzięcia - celem dokonania stosownych uzgodnień z PLK i adaptacji szablonów do potrzeb naszej inwestycji. Niestety, jesienią zeszłego roku PLK dokonały zmian w dokumentacji bazowej, a kolejnych w styczniu roku bieżącego.

Jeśli tym razem uda się już działać zgodnie ze skorygowanym harmonogramem, w drugiej połowie roku - po rozstrzygnięciu przetargu - przystąpić będzie można do opracowania szczegółowej dokumentacji projektowej i możliwe będzie uruchomienie procedury pozyskania pozwoleń na poszczególne segmenty budowy. Szacując z konieczną ostrożnością, potrzeba na to od dziesięciu do dwunastu miesięcy. Oznacza to, że pierwszą łopatę na budowie tunelu wbić będziemy mogli w ziemię w połowie przyszłego roku.

Uzasadniony niepokój w sprawę wprowa-

dziło więc niedawne pismo z centrali PLK, w którym kolej domagała się od gminy akceptacji wyłączenia z ruchu przejazdu na Brzezińskiej już od grudnia bieżącego roku. Argumentem przemawiającym - zdaniem kolejarzy - za taką decyzją mają być wysokie koszty przeprogramowania systemu informatycznego sterującego funkcjonowaniem przejazdu, które w grudniu PLK mogłyby pokryć ze środków unijnych. Jakkolwiek racjonalnie nie podchodzić do sprawy, wyłączenie przejazdu z eksploatacji na pół roku przed rozpoczęciem budowy tunelu byłoby - najdelikatniej mówiąc - nieporozumieniem. I takie właśnie stanowisko zaprezentowane zostało PLK z naszej strony. Dzięki stanowczej postawie i klarownej argumentacji władz gminy, Zarząd PKP PLK SA ostatecznie uznał nasz sprzeciw za słuszny. Przejazd nie będzie w grudniu zamknięty. K.S.



Nie kupił nas szejk

„W Centrum Polski”: - Jednym z skutków pandemii jest w gminie przesunięcie terminów wiejskich zebrań. W Zielonej Górze będzie ono miało szczególne znaczenie. Z czym po ponad roku przynależności do gminy Andrespol przejdą na zebranie mieszkańcy sołectwa?

Paweł Różga: - Przede wszystkim z podjęciem za uruchomienie minibusowej komunikacji z gminą.

- Która od miesiąca nie funkcjonuje.

- W marcu zadzwoniłem do wójty z sugestią zatrzymania linii. Bez sensu, żeby autobusy woziły powietrze. Trzeba reagować na sytuacje nadzwyczajne, bo liczy się każda zaoszczędzona złotówka.

- Wracając do pierwszego pytania...

- No cóż, apetyt rośnie w miarę jedzenia. Mieszkańcy sołectwa wiedzą wprawdzie, że przez rok nie da się nadrobić wieloletnich zaniedbań, mimo to na naszym zebraniu z pewnością będzie o drogach i kanalizacji.

- Projekt wstępnej koncepcji waszego systemu kanalizacyjnego właśnie został w gminie ukończony.

- Ten projekt to podstawa, choć nie mniej ważne było dla nas ubiegłoroczne wystąpienie władz gminy z wnioskiem do Urzędu Wojewódzkiego o dofinansowanie z Funduszu Dróg Samo-



Rozmowa z Pawłem Różgą, sołtysem Zielonej Góry

ządowych przebudowy dużej, prawie dwupółkilometrowej części ulicy Głównej. Chodzi o jej odcinek biegnący od ulicy Malowniczej w kierunku granicy sołectwa ze wsią Borowa. Przewidywana wartość tego projektu to milion osiemset tysięcy złotych. Warto zaznaczyć, że ulica Główna od granicy z Justynowem do Malowniczej również ma być modernizowana, ale dopiero po zainstalowaniu w tym rejonie kanalizacji. Na bieżąco staram się o tym wszystkim informować mieszkańców na stronie internetowej sołectwa.

- Fakty pozostają faktami, ale jaka jest pańska opinia na temat minionego roku? Jak pan ocenia skutki włączenia Zielonej Góry do gminy Andrespol?

- Do sołectwa wróciła normalność, czyli partnerskie relacje między gminą a przedstawi-

cielem lokalnej społeczności. Mam możliwość bieżących kontaktów z władzami gminy. Jest jakaś dyskusja. Żeby uzmysłowić panu, jakie to ważne, powiem tylko, że kiedy należeliśmy do Koluśzek, w czasie trzyletniego okresu sprawowania przeze mnie funkcji sołtysa tylko raz przyjęto zostałem przez burmistrza. Można na tę powracającą normalność spojrzeć i z drugiej strony. Do niedawna na nawierzchni najważniejszej naszej ulicy więcej było dziur niż asfaltu. Były wywry, w których można było zostawić samochód. Teraz Główna łataną jest na bieżąco. Nie twierdzą przy tym, że w Koluśkach był - lub jest - zły gospodarz. Uważam jednak, że miał priorytety, w których Zielonej Góry nie było. Teraz mamy gospodarza, który ogarnia całe podwórko i każdy kąt na tym podwórku jest dla niego ważny.

- Ciekawa definicja normalności... Co z deklaracji ubiegłorocznego zebrania wiejskiego pozostało według pana w sferze niespełnienia?

- Z mojej perspektywy, co miałem obiecać, dostałem - autobus, wstępną koncepcję kanalizacji, wystąpienie o wsparcie modernizacji dróg. Nie można mieć wszystkiego od zaraz, nie zostaliśmy kupieni przez szejka.

- Zaraz po przyłączeniu do Andrespola dużo w Zielonej Górze mówiło się o gminnej działce, na której macie swój magazynowy kontener i gdzie znajduje się ujęcie wody dla sołectwa, a której właścicielem wciąż jest gmina Koluśki. Teraz rzadziej już pan o tym wspomina...?

- Ale nadal nie rozumiem, dlaczego po wydaniu przez rząd rozporządzenia w sprawie nowej przynależności Zielonej Góry nie zmienił się status własnościowy tej działki. Wiem jednak, że władze Andrespola cały czas prowadzą na ten temat z samorządowcami z Koluśzek stosowne rozmowy.

- Na zakończenie, na czym - prócz tego, co już zostało zainicjowane - zielonogórzanom zależy teraz najbardziej?

- Po przyłączeniu do Andrespola życie u nas bardzo się zdynamizowało. Wzrosło zapotrzebowanie na działki budowlane, powstaje kilkanaście nowych budynków mieszkalnych. Wygląda na to, że wkrótce liczba mieszkańców wzrosnąć może o jakieś dwadzieścia pięć procent. W tej sytuacji coraz silniej ujawnia się potrzeba sporządzenia dla sołectwa planu zagospodarowania przestrzennego. Będę o to w Urzędzie Gminy usilnie zabiegać. Tym bardziej, że od początku dwa tysiące dziewiętnastego roku wielu naszych mieszkańców zmieniło swe miejsce zameldowania z Łodzi na Zieloną Górę i dziś część płaconych przez nich podatków trafia już do kasy Andrespola.

Rozmawiał: K.S.



Investujemy - zmieniamy - modernizujemy

Przechwaliliśmy. Ledwo miesiąc temu napisaliśmy, że mimo koronawirusa na budowie stacji wodociągowej w Justynowie prace trwają w najlepszym tempie, a już kilka dni później z powodu epidemii wykonawca na dwa tygodnie roboty zatrzymał. Kiedy w połowie miesiąca przygotowaliśmy ten materiał do druku, wyglądało na to, że termin zakończenia wartej 2 miliony 180 tysięcy złotych inwestycji zostanie jednak dotrzymany. Budowa była na tyle zaawansowana - betonowe fundamenty pod zbiorniki wodne wylane - że można było sądzić, iż - tak jak zakładano - z końcem czerwca stacja zostanie uruchomiona.

Wbrew obawom koronawirus nie komplikuje planów firmom instalującym systemy kanalizacyjne w Justynowie i Janówce oraz w Wiśniowej Górze. Pierwszy z projektów kosztować ma nas 1 milion 700 tysięcy złotych, drugi 3 miliony 800 tysięcy. Zgodnie z założeniami, obydwa mają być ukończone w połowie tegorocznych wakacji.

Bez zakłóceń przebiegają również prace przy rozbudowie szkolnej stołówki w Wiśniowej Górze. Na szczęście, bo jak pamiętamy - pisaliśmy o tym na naszych łamach - inwestycja ta miała swoje perturbacje na starcie. Był kłopot z znalezieniem wykonawcy, który podjąć się miał realizację przedsięwzięcia w ciągu jednego roku. Firma gotowa sprostać takiemu wyzwaniu wyłoniona została dopiero w trzecim przetargu i zgodnie z umową do końca lipca stołówka ma być gotowa. Za 1 milion złotych powstanie obiekt, w którym podczas jednej przerwy w lekcjach wydawać będzie można dwieście pięćdziesiąt posiłków. Dzięki temu z obiadów w szkole korzystając będą mogli również licealiści.

Paradoksalnie COVID-19 wykonawcy sprzyja. Wyłączenie szkoły z eksploatacji pozwoliło na przyspieszenie prac. Główne roboty - ściany budowanego obiektu, betonowe wylewki - zostały już zakończone. Aktualnie przebudowywane jest zaplecze kuchenne starej stołówki i pokój intendentów. Dodatkowe roboty wiążą się też z konieczną wymianą istniejących w starej stołówce instalacji. Niezależnie od tego, wszystko wskazuje na to, że w połowie wakacji osadzony na poziomie piwnic budynek będzie gotowy.

Gorzej rzecz się ma z budową nowego segmentu szkoły w Justynowie. Wiadomo z całą pewnością, że przewidywany pierwotnie na koniec sierpnia termin zakończenia inwestycji nie zostanie dotrzymany. Po pierwsze dlatego, że ze względu na epidemię wykonawca zdecydował się prace ograniczyć; po drugie - co również istotne - zanim jeszcze koronawirus się rozprzestrzenił, trzeba było dokonać przełożenia biegnącego pod ziemią obok szkoły gazociągu. Jak można usłyszeć w Urzędzie Gminy, mimo przychylności kierownictwa łódzkiej gazowni zajęło to miesiąc.

W połowie kwietnia prace murarskie przy szkole były już zakończone - mury wzniesione zostały do poziomu pierwszego piętra. Najprawdopodobniej w tych dniach, kiedy gazeta do Państwa dotrze, trwać będzie szalowanie stropu nad piętrem. Docelowo, za cenę 5 milionów 700 tysięcy złotych, wykonawca nie tylko wybuduje nowy segment placówki, ale także wykona kapitalny remont wszystkich klas w jej starej części. Wymieniona zostanie instalacja centralnego ogrzewania, na odmalowanych ścianach modernizowanych pomieszczeń położone będą nowe



Paradoksalnie COVID-19 sprzyja budowniczym stołówki w Wiśniowej Górze. Wyłączenie szkoły z eksploatacji pozwoliło na przyspieszenie prac.

gładzie, a i stare parapety i wykładziny podłogowe zastąpione mają być nowymi. Jeśli nie nastąpi drastyczny rozwój epidemii i nic już nie stanie w kolizji z planami wykonawcy, w połowie października szkoła po rozbudowie oddana zostanie do użytku. Na dwu naziemnych kondygnacjach dobudowanego segmentu powstanie osiem nowych pomieszczeń klasowych, nowa szatnia, świetlica i biblioteka oraz duży pokój nauczycielski i powiększona stołówka.

Po ukończeniu prac budowlanych inwestor - za dodatkowe kilkaset tysięcy - zajmie się wyposażeniem przekazanych szkolnej społeczności pomieszczeń, a wykonawca przystąpi do zagospodarowania terenu przed szkołą, w tym także zakupionej dwa lata temu na jej potrzeby działki od strony ulicy Krótkiej.

K.S.

REKLAMA



SZCZEPANIAK

SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol

ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

kostka orzech ekogroszek miał



Gorzej rzecz się ma z budową nowego segmentu szkoły w Justynowie. Przewidywany na koniec sierpnia termin zakończenia inwestycji nie zostanie dotrzymany.



Finansowane spoza gminy

Kłódka na furcie nie będzie wisieć wiecznie. Koronawirus w końcu ustąpi i plac zabaw w Stróży ponownie zostanie otwarty. W połowie marca pojawiła się szansa, że latem na placu zainstalowane zostaną nowe huśtawki, a po przebudowie tamtejsza piaskownica swym niewielkim rozmiarem przestanie przypominać doniczkę.

Dwudziestego pierwszego lutego uchwałą Zarządu Województwa Łódzkiego przyjęto regulamin udzielania z budżetu województwa dotacji celowych przeznaczonych na dofinansowanie zadań własnych gmin w zakresie małych projektów lokalnych realizowanych na terenach wiejskich. Zgodnie z nim każda gmina do

osiemnastego marca mogła złożyć maksimum trzy wnioski o dziesięciotysięczną dotację dla swoich sołectw. My postanowiliśmy ubiegać się o sfinansowanie przedsięwzięć przewidzianych do realizacji w Stróży właśnie i w Janówce oraz o dofinansowanie projektu, który przeprowadzony ma być w Justynowie. Zgodnie z wymogami Zarządu Województwa, każde z zakwalifikowanych do finansowego wsparcia przedsięwzięć musi być zakończone do połowy listopada bieżącego roku.

Jeśli uda nam się zdobyć środki dla Stróży, to - jak zapewnia sołtys Renata Mikinka - zyskają nie tylko dzieci. Dzięki pieniądзом z budżetu województwa możliwa będzie także wy-

miana wyposażenia kuchni tamtejszej wiejskiej świetlicy. Na finansową pomoc liczą również mieszkańcy Janówki. Według sołtys Mirosławy Krydy, na przylegającym do miejscowej świetlicy boisku przydałoby się zainstalować wolno stojący, betonowy stół do ping-ponga, taki sam stolik szachowy, jakąś ławeczkę i - dla ozdoby - kwiatowy gazon. Szacuje się, że całość miałaby zamknąć się w kwocie 10 tysięcy złotych i na taką dotację z województwa liczą społeczność z Janówki. Na tym jednak nie koniec. Równie cenne jak pieniądze - a niekiedy nawet cenniejsze - jest społeczne zaangażowanie. Korzystając z uprzejmości jednego z członków rady sołectkiej, który sołtys Krydzie i członkiniom koła gospodyń wiejskich ofiarował sadzonki winogron, w maju panie z Janówki zamierzają obsadzić winoroślą sąsiadujący z boiskiem plac zabaw. Zaplecze świetlicy ma być nie tylko lepiej wyposażone sprzętowo, ale także piękniejsze.

O walory estetyczne chodzi także sołtysowi Justynowa. Romuald Bulesowski twierdzi, że zagospodarowanie terenu, na którym na rogu ulic Łódzkiej i Główniej do niedawna jeszcze stał rozebrany rok temu sklep spożywczy dla lokalnej społeczności stało się wręcz koniecznością. Plac o powierzchni około pięćdziesięciu metrów kwadratowych ma być uporządkowany - częściowo wyłożony kostką - zaprojektowaną od nowa przestrzeń zdołają mieć efektowne gazony, a w nich dorodne iglaki. Zdaniem sołtysa Bulesowskiego, koszt projektowanego przedsięwzięcia to 14-15 tysięcy złotych. Uwzględnivszy oczekiwane dziesięciotysięczne wsparcie z budżetu województwa, po pozostałą kwotę sięgnąć będzie trzeba do puli przekazywanych rokrocznie sołectwu środków gminnych. W tym roku to 18 tysięcy złotych.

K.S.



SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Kijki wiszą na kołku i czekają, ale pani Dorota nie zwalnia. Ma swoją przydomową siłownię i ćwiczy samotnie, tylko dla siebie. Dla Doroty Lasoty, szefowej i twórczyni sekcji nordic walking justynowskiego Ludowego Zespołu Sportowego, aktywność fizyczna to przestrzeń szczęścia - bez tego ani rusz. Koronawirus narzuca swoje rygory. W połowie marca dwudziestodwuosobowa grupa klubowych chodźrzy zaprzestała treningów. Choć jej członkowie kontaktują się na Facebooku, liderce sekcji - jak wielu innym - brakuje spotkań w realu.

Pandemia wykreśla z kalendarza kolejne imprezy. 29 marca nie odbył się łódzki marsz Epoka Nordica, w kwietniu odwołano kolejną Dychę Justynów - Janówka, trudno się spodziewać, by za kilka dni odbył się Majowy Piknik Sportowy w Wiączyńcu, pod znakiem zapytania stoją czerwcowe Mistrzostwa Świata Nordic Walking w Bełchatowie.

Kijki wiszą na kołku.

wości, że marsz z kijkami rzeczywiście uruchamia wszystkie mięśnie. Najpierw ją to zaintrygowało... Niedługo potem początkowy sceptycyzm zmienił się w fascynację. Już tak ma - kiedy nie może sobie z czymś poradzić, nie odpuszcza.

Siedemnastego grudnia dwa tysiące dziesiątego roku w siedzibie justynowskiej OSP pani Dorota zorganizowała pierwsze spotkanie przyszłych adeptów sztuki chodzenia z kijkami. Starannie je przygotowała. Notatki z tego zebrania ma w domu do dziś - przyszło piętnaście osób, większość z Justynowa. Siedem z nich jest w klubowej sekcji do dziś.

Treningi rozpoczęli właściwie od razu. Ćwiczyli regularnie, dwa razy w tygodniu zawsze o tej samej godzinie. Początkowo chodzili ulicami Justynowa, a okoliczni mieszkańcy stawali w oknach i pukali się w czoło: - A gdzie macie narty? - pokrzykiwali. - Kiedy spadnie śnieg?

W sierpniu dwa tysiące dwunastego roku, podczas swych pierwszych Międzynarodowych Mistrzostw

mistrzostwo świata w marszu na dziesięć kilometrów. Na tym samym dystansie w rywalizacji indywidualnej w swojej kategorii wiekowej także był pierwszy.

Po czerwcowym sukcesie pod Poznaniem, dwa miesiące później w Osiełsku koło Bydgoszczy w trakcie mistrzostw Polski, wśród czterystu dwudziestu ośmiu zawodników, Kacprzak wywalczył srebrny medal na pięć kilometrów i brązowy na dziesięć.

To tylko wybrane, najdonioślejsze osiągnięcia justynowskich sportowców.

Od kilku lat szkoleniem kijkarzy w LZS prócz Doroty Lasoty zajmują się także Dorota Sakowicz i Sławomir

Kacprzak. Każde z nich raz w tygodniu prowadzi swój trening. Nordic walking w Justynowie to jednak nie tylko sport. To międzyludzkie więzi - przez minione dziesięć lat przez sekcję przewinęło się sto pięćdziesiąt osób - oraz forma odniesień do tradycji i codzienności. Jesienią dwa tysiące dwunastego roku grupa chodźrzy z LZS wpadła na pomysł, by rokrocznie w listopadzie organizować w gminie pełen patriotycznej zadumy Marsz Niepodległości. Tradycją klubu staje się udział jego zawodników w marszach charytatywnych, z których wpisowe przeznaczają się na jakiś cel dobroczynny.

Dorota Lasota uważa, że największym jej sportowym sukcesem było zwycięstwo w dwa tysiące szesnastym roku w ozorkowskim maratonie nordic walking. Pięćdziesiąt kilometrów pani Dorota przeszła w 6 godzin, 54 minuty i 23 sekundy. Nic dodać, nic ująć... A jeśli już cokolwiek dopowiedzieć, to tylko to jedynie, że jeszcze większe uznanie należy jej się za to, że - kiedy niewielu jeszcze w naszej gminie o tym słyszało - potrafiła wokół siebie skupić narciarzy niezależnych od śniegu.

K.S.



Po pierwszym dniu szkolenia najpierw ją to zaintrygowało... Niedługo potem początkowy sceptycyzm zmienił się w fascynację. Już tak ma - kiedy nie może sobie z czymś poradzić, nie odpuszcza.



Osiem lat temu podczas swych pierwszych Międzynarodowych Mistrzostw Polski prezentowało się dwunastu naszych zawodników i zawodniczek, a Karolina Lasota w swojej kategorii wiekowej zdobyła wicemistrzostwo kraju.

Kiedy dziesięć lat temu w Justynowie pojawili się pierwsi, pojedynczy seniorzy z kijkami, gdy zmarły niedawno mąż pani Doroty Andrzej Lasota próbował ją tym zainteresować, przez moment pomyślała, że z niej żartuje. Ona - miłośniczka siłowni i aerobiku - miałyby interesować się sportem dla... emerytów? Tak właśnie wówczas jawiły się jej marsze z kijkami. W każdym razie do początku października dwa tysiące dziesiątego roku, kiedy pod nadzorem wrocławianina Aleksandra Wilanowskiego w podłódzkim Arturówku zdobyła uprawnienia instruktora nordic walking. Wilanowski był jednym z tych, którzy kilka lat wcześniej przenieśli do Polski ideę letnich treningów fińskich narciarzy biegowych, czym początkowo był nordic walking. W pierwszym dniu szkolenia w naszym regionie zaaplikował swym słuchaczom trzy godziny teorii i pięć godzin praktyki. Po takim treningu Dorota Lasota nie wiedziała, jak dojść na parking do samochodu. Bolało ją wszystko, ale nie miała już wątpli-

- pokpiwali... Podczas zimowych wieczorów lampki na głowach chodźrzy intrygowały kierowców - gromady migoczących w ciemności światełek przywoływały na myśl stado ufoludków.

Wiosną dwa tysiące jedenastego grupa zaczęła się rozrastać i formalnie weszła w skład struktury LZS. Stali się jednym z pierwszych w województwie łódzkim dużym, zorganizowanym zespołem nordic walking. Przez pierwsze cztery, pięć lat właściwie na tym terenie takim jedynym. Łódzka „Epoka Nordica”, pabianicka „Forma na Piątkę”, bełchatowski KS Nordic Walking powstały później. Białe koszulki z logo LZS i imieniem zawodnika, widoczne z daleka pomarańczowe plastry budowały image sekcji. Równie silnie - osiągnięcia w kolejnych mitingach. W listopadzie dwa tysiące jedenastego roku siedmioosobowa grupa z Justynowa wystartowała w pierwszych swoich zawodach, w Grand Prix Łodzi. Dorota Lasota zajęła w nich drugie miejsce. Stała na podium i był to jej pierwszy sukces w barwach LZS.

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- Doskonałą zabawę dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!

- Wysoki profesjonalizm - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.

- Wspaniałą sportową atmosferę - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

ZADZWOŃ 660 568 856

Catoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2012

email: kontakt@apandrespolia.pl
www.apandrespolia.pl

Akademia Piłkarska Andrespolia





Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

Frajda

Ludowość to jej miłość. Świat bez ludowości byłby ponury i szary. W czasach jej dzieciństwa, w latach pięćdziesiątych, w Janówce było dwadzieścia osiem - w większości krytych słomą - domów, las i pola. Na nich mendelki - trochę do tego tęskni...

Podczas żniw chodziło się od sąsiada do sąsiada i ludzie sobie pomagali.

Przed laty nawet nie śniła, że kiedyś będzie śpiewać w ludowym chórze. Niespodziewanie stało się tak, że w „Okarynie” jest od początku istnienia grupy. Ten zespół to trochę takie jej własne małe „Mazowsze”.



Lalki pani Danuta zbierała rok z hakiem. Nie, nie rozmawia z nimi, tylko je podziwia - każda ma inną, śliczną buzię. Od lewej: Kaszubka, krakowiak i Orawianka.

Kosilo się kosami, a ziemniaki kopało graczka. Dzieci całą wsią się bawiły. Zimą - sanki, kuligi, sanie. Mieszkańcy Janówki mieli swoją parafę w Gałkówku. Podczas procesji w Wielkanoc i w Boże Ciało wiele kobiet szło w strojach łowickich. Takie to było inne, przyciągające wzrok - chciałoby się patrzeć i patrzeć. W Gałkówku był też zespół folklorystyczny, który występował na miejscowych dożynkach.

Było coś jeszcze, może w świecie wspomnień najważniejszego. W dzieciństwie Danusi był moment czarownego uniesienia, kiedy usłyszała babcię Agnieszkę śpiewającą w Justynowie na weselu kuzynki. To znaczyło coś więcej niż tylko weselna przyspiewka. Brzmiała jak wyspiewane pannie młodej na ludową nutę błogosławieństwo. Wzruszona Danusia podbiegła do babci, żeby ją lepiej słyszeć. Całą sobą chłonęła muzykę i słowa. Słuchając muzyki ludowej i dziś czuje się zachwycona. W sercu pobrzmiewa nuta patriotyzmu - to takie piękne, nasze.

Kultura ludowa to korzenie polskości. Cudowne stroje, taniec i śpiew to jedna, bliska jej sercu całość. Często wraca myślami do czasów, kiedy w podstawówce na rozpoczęcie roku tańczyła krakowiaka. Do procesji w Gałkówku i występów tamtejszego zespołu podczas dożynek. To były jej pierwsze spotkania z kolorami ludowości. Danuta Rogozińska z Janówki mówi, że na punkcie ludowości jest zakrecona. Odkąd pamięta. Od zawsze.

Pierwsza lalka - krakowianka - pojawiła się u niej w dwa tysiące dwunastym roku. Zaczęło

strój i Monika chodziła w nim do kościoła. Całą pensję ten ubiór kosztował. Równie piękny jest strój łowicki. Pani Danuta bardzo lubi więc też łowiczkę. Może innym lalkom jest żal, że te dwie preferuje? No może...? Może tak być.

W każdym z zeszytów porcelanowej serii wydawniczej są zdjęcia artystów „Mazowsza” poubieranych we właściwe kolejnemu numerowi stroje ludowe. „Mazowsze” z natury rzeczy związane było z serią, a pani Danusia z „Mazowszem”. Od zawsze oczarowana jest tym zespołem. Jego muzyki słuchała od dziecka, od szóstego, siódmego roku życia. Rodzice słuchali, ciocia i wujek. W domu było radio, a w górnej jego części adapter. Czarne płyty „Mazowsza” puszczało się na co dzień - nie było telewizji.

Jak tylko w Łodzi był koncert, była na każdym. Bardzo dokładnie pamięta pierwszy. Poszła za jedne z pierwszych samodzielnie zarobionych pieniędzy, kiedy po liceum pielęgniarstwu została siostrą instrumentariuszką na bloku operacyjnym łódzkiego Szpitala Pediatrycznego im. dr. J. Korczaka. Na występ wybrała się z Helenką, koleżanką z Korczaka. Obie urzekły piękne dziewczęta i chłopcy, wirujące kolorami stroje, kunszt artystyczny - piękne głosy, muzyka i choreografia. Taniec w stroju ludowym to dla pani Danusi coś najpiękniejszego. Podczas tamtego występu nie mogła wysiedzieć na miejscu. Pobiegła pod scenę. Po koncercie natychmiast poleciała do autokaru, którym odjeżdżało „Mazowsze”. Była urzeczona. Bez makijażu jej ulubione artystki - jak wspomina - to były takie... drobniutkie dziewczuszczyki. Przy autokarze Danusia mogła je podejrzeć z bliska.

W życiu była na czterech koncertach „Mazowsza”. Miała być jeszcze na dwóch, ale zostały odwołane. Bardzo wówczas czuła się zawiedziona, ale później, w latach dwa tysiące szesnaście - osiemnaście, w Spale widziała ich jeszcze trzy razy. „Mazowsze” jest zawsze na prezydenckich dożynkach. Śpiewają w Zespole Pieśni Ludowej „Okaryna”, Danuta Rogozińska trzy razy występowała na spalskich dożynkach. I zawsze jej ukochane „Mazowsze” tam było. Za każdym razem jednak w strefie prezydenckiej, a „Okaryna” poza tą strefą. Chcąc kolejny raz bezpośrednio przyjrzeć się zespołowi, mogła tylko zbliżyć się do sznureczka odgradzającego przestrzeń dla VIP-ów.

Przed laty, podczas pamiętnego koncertu w łódzkiej hali sportowej, nawet nie śniła, że kiedyś będzie śpiewać w ludowym chórze. Niespodziewanie stało się tak, że w „Okarynie” jest od początku istnienia grupy. Ten zespół to trochę takie jej własne małe „Mazowsze”. Niesamowita radość - kolejne wyróżnienia na rozmaitych konkursach, to jak się nie cieszyć?! Jak nie wracać z uniesieniem do ubiegłorocznej podróży na Białoruś? Nie da się przecież zapomnieć przemarszu w zorganizowanej w Dubrownie paradzie kilkunastu zespołów ludowych z Rosji, Mołdawii, Białorusi i Ukrainy, podczas której przyglądający się widowisku tamtejsi Polacy witali ich z okrzykami: „Niech żyje Polska”. Zawsze już pozostanie w pamięci msza z udziałem miejscowych rodaków w małym polskim kościółku i lzy radości - z obu stron.

Uczestnictwo w „Okarynie” to szczęście. Frajda, że można zrobić coś dla ludzi zamiast siedzieć przed telewizorem. Teraz, kiedy od dwa tysiące osiemnastego roku pani Danuta jest na emeryturze, nie ma już nic ważniejszego od „Okaryny”.

W czasach dzieciństwa koleżanka Danusi z Justynowa - Jadzia - miała w domu kolorową, odręcznie malowaną skrzynię, jaką dawniej dziewczyny dostawały w wianie. Często tę skrzynię otwierały, bo wewnątrz były łowicze welniaki. Wyciągały je i ze wszystkich stron oglądały. Oczy lśniły zachwytem, ale nie dało się niczego przymierzyć - na kilkuletnie dziewczynki stroje były za duże. Wiele razy Danusia chodziła do Jadzi.

K.S.

Rolada z kurczaka z kaszą i warzywami



Dzisiaj prezentujemy paniom danie proste i szybkie do przygotowania, ale naprawdę smakowite, i to w każdej postaci. Rolada bowiem świetna jest jako danie gorące, ale również na zimno jak wędlina.

Składniki:

- 2 podwójne piersi z kurczaka
- 3 średnie marchewki
- 3 ogórki kiszone
- 1 cukinia
- 2 łyżki kaszy jaglanej
- sól, pieprz, Vegeta

Wykonanie: w piersiach z kurczaka długim nożem robimy głębokie kieszonki, następnie po wierzchu i w środku posypujemy mięso przyprawami. Gotujemy na mięko dwie łyżki kaszy jaglanej, przekładamy na sito i przelewamy wrzątkiem. Gotujemy także marchewki, po czym wraz z cukinią i ogórkiem kiszonym kroimy je w paski oraz obtaczamy w posolonej kaszy jaglanej. Tak przygotowanymi warzywami faszujemy piersi. Na koniec każdą z nich ściśle zawiązujemy w aluminiową folię niczym cukierka. Pieczemy w piekarniku przez około 40 minut w temperaturze 160 stopni. W finale wyjmujemy z piekarnika, ostrożnie rozwijamy i kroimy na grube plastry.

Polecam i życzę smacznego.

Autorka potrawy:
Matgorzata Stowińska

